

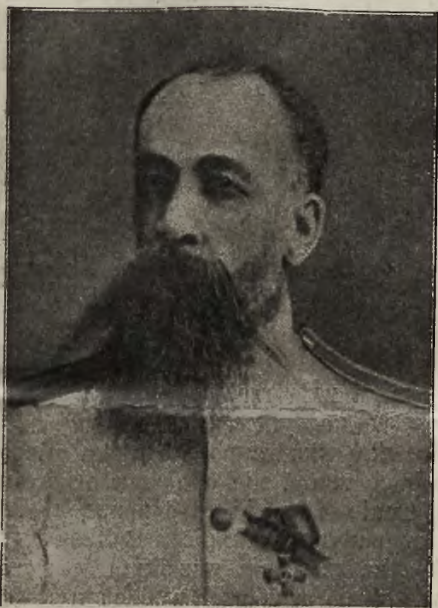
obecnie w szpitalu polowym pod Mukdenem, nie należy wcale do ciężkich, a lekarze spodziewają się, że ranny niebawem przyjdzie do zdrowia i znów odbierze komendę nad swoją dywizją.

* Szczęście, jakie wciąż sprzyja japońskiemu orężowi, napełnia lud nie biorący udziału w walce radością i weselem.

Żony nie płaczą po straconych w boju mężach, rodzice nie rozpaczają za synami, których nienasycony moloch wojny pożera, kochanki nie ronią łez nad zgonem swoich ukochanych. Cała Japonia rozbrzmiewa jedną pieśnią wesela i tryumfu, gdy tylko do kraju nadejdzie wieść o nowych zwycięstwach, o nowych powodzeniach armii marszałka Oyamy.

„...Patrzacemu na to — pisze do swej rodziny jeden z jeńców japońskich Polak, wzięty do niewoli jeszcze w bitwie nad rzeką Jalu — oglądającemu tę radość Japończyków, zdaje się, że cały lud ogarnia jedna myśl, którą w tak wzniosłych słowach określił nasz nieśmiertelny Mickiewicz: „I ten szczęśliwy, co legł wśród zawodu, jeśli poległ ciałem dał innym szczybel do sławy grodu“...

Na wieść o każdym nowym zwycięstwie łuna wspaniałych iluminacji czerwieni niebo nad wszystkimi wielkimi miastami. Tokio, Yokohama, Kioto w ten sposób sygnalizują okolicznym wioskom i osadom nowy tryumf japońskiego oręża.



Z wojny ros.-jap.: Kapitan Reitzenstein dowódca eskadry władywostockiej.

Ulicami miast ciągną całe tłumy z wesołym śpiewem na ustach dźwigając wizerunki zwycięskich swych wodzów i wznosząc co chwila na cześć ich okrzyki. Kobiety, starcy, dzieci, oddziały wojsk i straży, na które nie przyszła jeszcze kolej zmierzyć się z wrogiem, biorą udział w tych uroczystościach.

Ustaje wszelka praca; kupcy zamykają sklepy, najubożsi robotnicy porzucają swą pracę i wszyscy bez wyjątku spieszą przyłączyć się do pochodu będącego prawdziwie narodowym świętem...

Nie można za złe brać Japończykom tych uroczystości, bo nie głupia pycha jest ich matka, ale prawdziwa, szczerą i gorącą miłość ojczyzny!...

* Ożywione największym zapałem, pełne odwagi i ochoty do boju wojska, idące do ataku z całą furją, wojska, którym — jakby się przynajmniej zdawało — nikt nie jest w stanie stawić oporu, można śmiało przyrównać do dzieci wesołych, rozbawionych i śmiałych, ale — tylko pod okiem piastunki!

Gdy tej piastunki zabraknie, gdy dziecko nie czuje jej oka na sobie, gdy ona zniknie mu z oczu, jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki, to wesołe i śmiałe dzieci stają się naraz trwożliwym, bezsilnym!...

Taki obraz można było obserwować w bitwie pod Jantajem, gdy generał Rennenkampf zraniony granatem usunął się od dowództwa. Zastępca na jego miejsce znalazł się w prawdzie, lecz żołnierz zdemoralizowany tym wypadkiem i brakiem wodza, do którego żywił zaufanie, stracił już całą swą siłę, cały zapał i odwagę...

Zamiast dalej iść naprzód, cała dywizja stanęła w miejscu, a zatrzymawszy przy sobie kozaków generała Mischienki stawiała tak słaby opór, że Japończycy zmusili ją do odwrotu, a tem samem

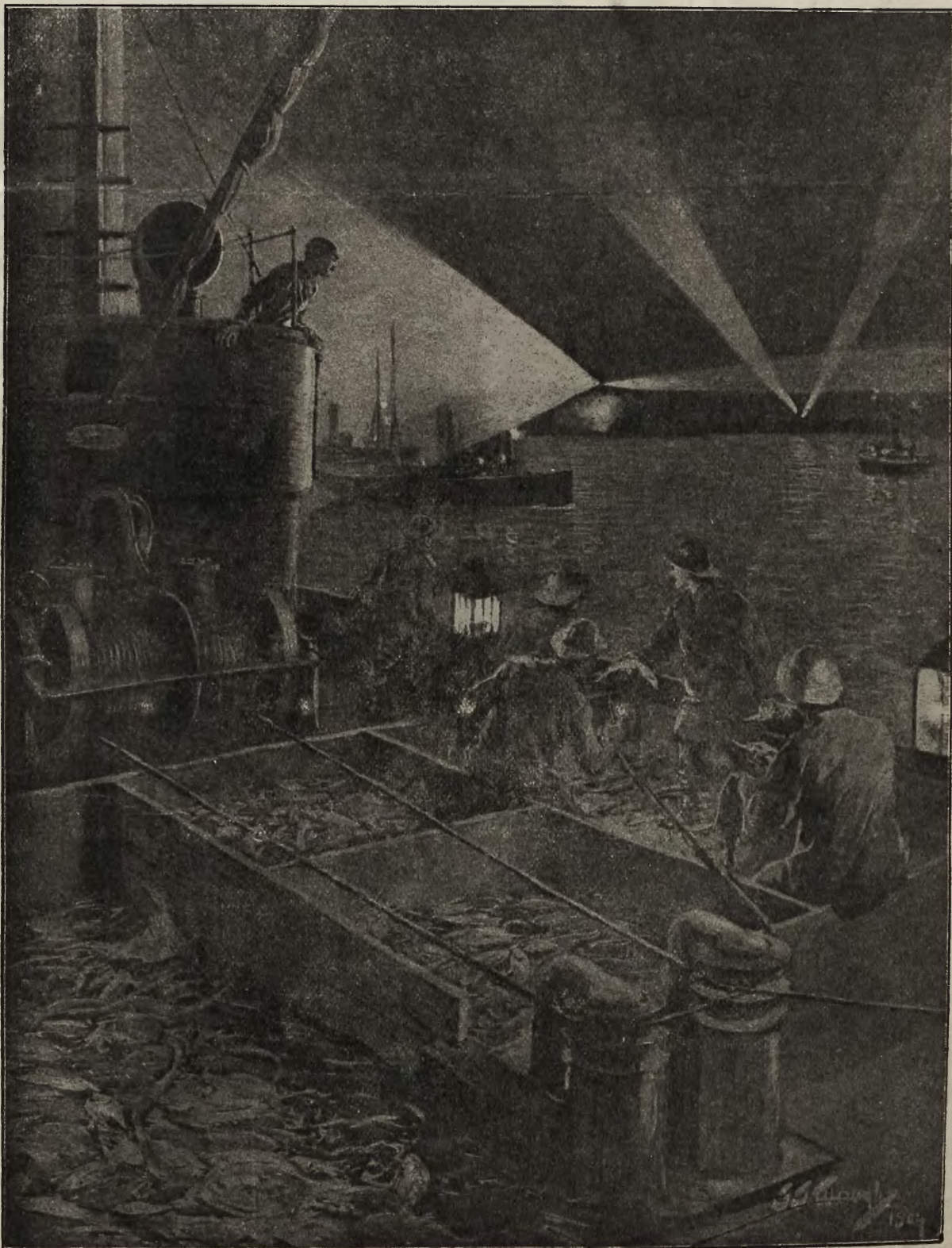


Z wojny ros.-jap.: Oddział ze załogi portarturskiej pod gradem kul defiluje przed generałem Stoesslem.

w niwecz obrócili całą chwilową korzyść ofensywy rosyjskiej. Wypadek taki, gdzie śmierć lub zranienie wodza spowodowało przegraną, nie jest pierwszym w dziejach wojennych; wypadki takie notuje i historia starożytna i średniowieczna, a na kartach nowożytnej kroniki świata zapisały się one już kilkakrotnie. To też każdy wódz ma obowiązek ile

możności chronić się przed wypadkiem, a jeśli już uniesiony zapałem naraża swe życie na niebezpieczeństwo, to w pierwszej linii powinien swych podwładnych przyzwyczaić do tego, że lada chwila ktoś inny może odebrać nad nimi komendę.

Ale wodzowie ufni w swą szczęśliwą gwiazdę, rzadko kiedy o tem pamiętają!...



Z wojny ros.-jap.: Część floty bałtyckiej ostrzeliwuje rybackie łodzie pod Hull.